

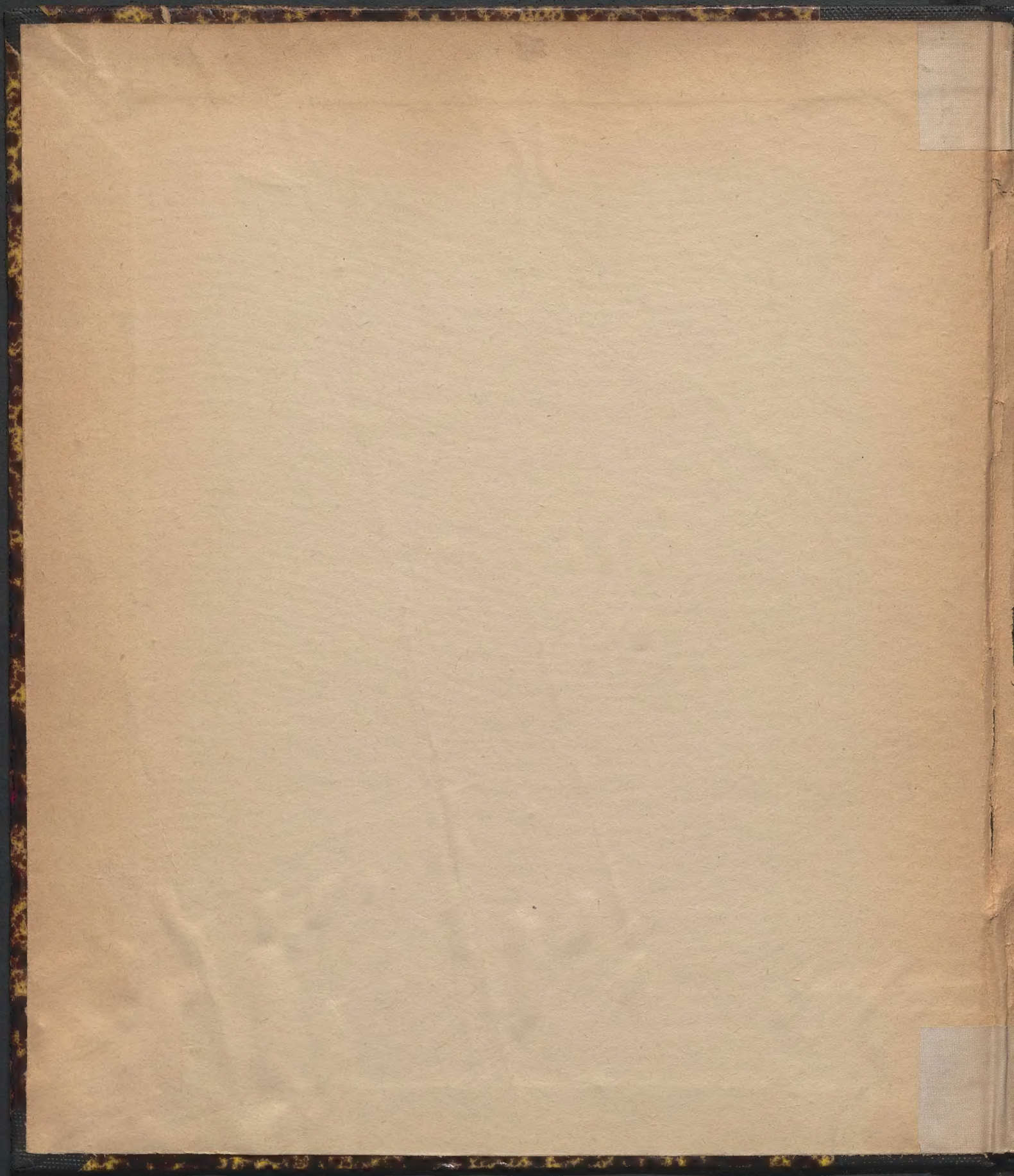
4  
Biblioteka Jagiellońska.



6138

II

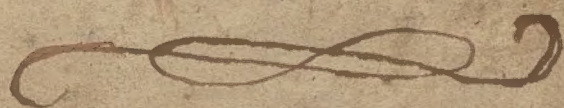






Kazanie J. W. Woronicza  
na pogrzebie J. A. Leia  
Józefa Ponietowskiego  
w Warszawie mia  
ne

Roku 1814 dnia  
10 Wziesnia





№ 6138

dar Dr Galli'ego



Kazanie na Pogrzebie sprowadzonych do Warszawy zwłoków sp. J. J. J.  
Józefa Pomiatowskiego, Naczelnego Wodza W. Pół. Ministra Wojny i Spraw Warszawskiego  
Murszaskiego Państwa Francuskiego Ett wielu Orderów Królewskich i Lagramierych  
Kawalera miano w Księżce Warszawskiej Króla dnia 10 Kwiecia R. 1814 p. n. w. J. J.  
Jana Woronickiego Rady stanu. Działania Katedrałnego Warszawskiego

Tulerunt Judam fratrem suum, et sepelierunt eum in se-  
pulchro Patrum suorum: et fleverunt eum, omnis Populus  
planctu magno. Mochab. 1 C. 9.

Labrali Jude, brata swego, i pogrzebli go w grobie Ojców swoich, i ptakali go w sz-  
stek lud ptaczem wielkim —

Ten słowy uwiecznił Długi Religijne pamiętny zgion swego Judy Machabej-  
czyka, który w ciągłych z Mocarstami Syryjskimi zaprawach, o catość i niepodre-  
głość Narodu swego walcząc, raz ostatni przedw przemagającej sile, a przytła-  
dem swym do szlachetnej śmierci współmiału kagrzewiając, i chlubnego dorod-  
stwa i wyszluszonego życia godnym siebie sposobem podał. — Bog! który widomie  
niegdy Wodzą Izraelitów przewodził, iest ten sam szanowny Rodacy! w którego Oj-  
cowie wasi przed laty tyjącem uwierzyli, którego cześć prawowitem, za pierwszą  
cechę Narodowości, od Pokoleni do pokoleni przekazywali; Jest Ten sam, który za hardia-  
tych struskiem Nabuchodonosorów idącym obłaskaniem z godności ciotwieka wy-  
żnawa; który niewdzięczne dobrodziejstwom swoim Narody, w proch rozsypane,  
znawu, iako litosawu, ukoronnych, i prochu otręsa, i na Tomie śmierci nowym  
życiem obdarza — A ieli te prawdy od wszytkich wieków i Pokoleni zaświadko-  
ne, za naszych dni w całym świecie rozgasmaty; moiemuz ich całej dzielności nieuryc-  
oto w tem obecnym widoku powszechnej i nieopitakanej złości naszej? Czyliż te zwło-  
ki od Potężnego i drugiego żywiciela Tom naszym darowane, natym błyszczącym smier-  
telności przydawanie zakreplem ranami do nas przemawiają? Ktoż to z Traci na-  
szych nawet po chlubnej śmierci na Ojczyść, ziemię powraca? — Niestety! — Już  
niedopiero wymawianiem śmierci Jężyki nasze wiekły — od końca gracie na-  
szych, aż do tej skłoty wlecz się, za tym smiertelnym latunem ieden wstydzie ich  
i pytanie? Tenże to ow Długie Józef Pomiatowski, Odrodzonego niedawno Rycerstwa  
naszego Naczelnego Wodza, tylo imionami Rycerskiej Dawy od rozmaitych  
słowactw zaszczycony? On to iest żyjącego i eszore w sercach naszych Obłaski-  
wola Polskiego ulubiony Bratanek? a przez krew pamiętniej Nabliżi śmierci  
Czartoryskiej, drogiego nam Rodu Jagiellońskiego pożyty Plemiennik? Tylo pre-  
mian



2  
pniemian Narodowych zawsze czynny, a nigdy nieśmiały Urzędnik? Tyło-  
tetni tej Stolicy mieszkańca i dobroczyńca.

Ten sam... Ale go już czy nasze oglądać więcej niebada! już nam więcej  
nie przypominaj Wielow Bolesławowych, których Duchy, szlachetności i Męstwo  
Staropolskie, w utworzone przez siebie świetne szeregi przelać ustawa! Już  
więcej Oczuwiłgo błogosławie niebada, zatłoczone od Zmiewagi! wzrósł wzniosły  
Worek świętynie Pańskie! Ostatek Ty zaleknionego Polnika! ocalona własność  
miejscowość i Ludzkość! — O srogi wspomnienie! więc że to światło  
na odgniebanym dopiero Świeczniku Stawy naszej ledwie rozdmuchnione, na-  
zawsze zniknęło! Nudosyć na tem: Wielko stracił stać, jednę, stracił Panu-  
chem potężnych, na oczy się nasze nawia! Sze okropnych cieniów i  
widziadł pod te pogrzebne sztandary razem się natuliło! Objrzyjmy się  
w okół Utrótkam Brań! co się to już z nami podziatato i drata? Gdzie  
on kółło nadziei naszych, nad Cedry Libanu wzmiesiony, pod którego brie-  
miem Ziemia ichryta? i już i w oczach naszych rozwalinami jego za-  
rasta! Powie, iakoż potężny; gdy obok wielkości Twojej, nicstwo łatwo  
ka wyswieca! —

Gdzieś dalej w zaplątanych bezdrożach przyśrodości postapiemy! Kto-  
reż już nas marzema i nadzieie nierawiodły? Jeszcze po nich przepa-  
ści i przepasciów wywierają, jeszcze kłęski po kłęskach wierzbrane ry-  
ce i powodzą w samych tylko poroietnych ustrojach nieragtużone  
starych Proroków glosy pomrukać: „Nisi Dominus edificaverit domum,  
in vanum laboraverunt, qui edificaverunt eam, yfzereli Pan Gmachu wa-  
szego niezbuduje, na próżno się praca, i wyciżnem zabijaćcie. Wmiesmy  
więc jeszcze w górę miesmiatę ocy, a stych przecierających się obłoków  
nowy Tytus zabłyśnie, który tę Ziemię, we łzach zatłoczoną, tchnieniem do-  
broci swojej owiome, bratnim sercem i potęgą wydzwignie, i przyrodzoną  
jej postać, dla pokoiu świata całego powroci —

— Lecz gdzież się w odmęcie porwanych uroziów staliśmy? przyśro-  
cie w ręku naszych, a obecna strata przed oczyma stoi, więc że żadnej,  
na miar pociechy nieznajdziem? Lecz iakież stych górnych sklepien  
głos się odrywa? Kto polega za Brań w sprawiedliwej sprawie, ten  
sam w przyrodzie musi być sprawiedliwym, gdy to mówię, wszystkie zawi-  
te światy odpowiadają: Sprawiedliwy żyć będzie na wieki — factus in per-  
petuum vivet. Imię jego od pokoleni do pokoleni, przekazywać będzie; Nomen eius  
requiritur



requiretur a generatione in generationem - a następnie; wszystko to, co w Duchu Religijnym Narodowej pobożności dla uwiecznienia pamiątki Jego Królestwa czynicie, z Boga jest; a tem samem uświetniona, cechy wieczności na sobie nosi.

Przewadziłście, iah cwi Machabjerycy z obcej ziemi te żaloty i żłotyki Brata waszego, *Fulvius fratrem Vestrum*, więc On musiał całym życiem, mądrościwego ku Wam Bratostwa dowieść - gniebiecie go w ziemi Ojczyzny, in monumento Patrium; więc ziemia Ojczyzna, niemożę być, nikomu obcą, ludzi za jej śmieć i nie podległszy uzbrojony świat iestote oręża mierzotyt, optakaliście skroczne niewczesnym zgonem świetne dni tego Królestwa, *fluvistis planctu magno*, więc dowodziecie, że był godnym dłuższego życia - Gdyż tak mi nieś długiem, co na korniec i granice; więc musi być życie bez końca i granic odpowiednie i godności człowieka; i zasług takim, których świat ani ocenić ani nagrodzić iestt mocen; Igota ludu z utawne go wyświadczenia Waszego dowiodł ten znakomity Królestwa, że był godnym Rodu Polliciego Plemienia; więc wybitne charaktery cnoty Jego Narodowych w drogiej prośbie pusażnie dochowajcie; Je nie słowy twórcy Ojczyzny, i dla niej wszystko aż do życia dobrowolnie i ochotą poświęcił; więc ja tem drogiej cennie i szanujcie, skoro Was tyle drogiej ofiar na nowo kosztuje; że na koniec i stawę Waszej nikomu wyświecać sobie nie dopuszcza; szlachliwej przedron Boga z orężem w ręku uprawiać; więc i przykładu i wyznania Jego, uwierzcie sercem; że macie w porządku siebie Wiecznego i przyrodzonego Pana, bez którego łaski, żadna Was mądrość i Potęga ludzka nie zabawi.

**Droże.** Któryś mnie wprosił o tyle żalotnych przemian tej przechodniej Ojczyzny chciał mieć nieobojętnym Widzem Jej Stawę cierpień i wyświecać; idon na mnie skrzepłego oświeczym Duchem, aby w tych nowych ramowiskach Jej by tam, stare przypomnienie Swoje, i Ojczyzny nasremi raz iestote przypomniał. Moimaz tam ptakac i rozpaczac, gdzieś wywieszasz; i ludem moim iestecie, a ja Bogiem Waszym! Nieprzynosię tu Wam żaloty i Ojczyzny doczesnych tego zgaśniętego Bohatera pochowałem; iestote tyle wymownych i oddających ust, pamięć Jego uczęty, stojąc w przypływie prawdy. Zaiste Świętym obżędem oddania tych żalotów na łono wieczności, która ie w czasie ożywie i duchem bezśmiertelnym na nowo potęguje ma, uczęty i skromnym miłzeniem stwiera tych zasług, któreby zbliżonym błaskiem i ożywie drażliwie i zasklepione rany nasze rozciągły mogły. Przecież ten znakomity Rodak nasz, iestote wasze siebie, ale dla dobra i Stawę naszej, więc i życie i zgoniego szlachetny iest nasz wstano, gdzie iej szukać, i iahw iah obdźlić mamy. Oto w Świętym przechodzie tych cnot i znamion Ducha Narodowego, którego nam wzory w chlubnym przedzielnym przekazał. Dowodzieć tej prawdy nie potrzeba: że iah cięto wtedy umiera, gdy go Duch Życiodawczy odbiega, tak Narody, potę zagnanej smierci lekać się niemożę, póki ie knęgi, rozżarza, hartuje nie potężył żadnym cięciem Ducha Narodowego. Istność ta nadmystłowa gdzie indziej mieć może początek iestt ni w owym nadmieniłym wyrobie Jego Wiedziwego Pana, który rozstrząsać plemie cięto wiecie, w zakreślonych



przez siebie granicach, oto: podług izybla i rodu khardego, secundum linguas  
et naturales? Właś następne kharde mu pewne zarody i tywoty i etnie ma, które  
w niezatartych cechach i znamionach Narodowości, odne ludy od drugich odoso  
bniają. Polu są tym odwiecznym przymierzem nieogramicza, paty mory i poiozi  
z granie ziemi niewyjdą.

Albowiem nie jest czas i potożenie pusznie są starożytna Narodowości Ojców naszych,  
która omi tyle wieków i podkopowo dawnej Potęgi swojej przetrwali, którzy nam  
zabroni szczerstwow tych znamion w popiołach Broni naszych wyszukiwac?  
Mówiąc do Was żywych i obecnych świadków całego życia Józefa Pomiatowskiego  
niepotrzebnie dalekich dowodów, w tym w całej rodzinie naszej Jmnie prawego  
Polaka nadato; Oto w krotkosti zamysławiając wszystkie; Ładza nauka Stawyd  
cerstkiej; Wyższość i chłachetność Duszy mierzem niezwalonej; Serce ciałe, wy  
lane i dobroczynne, trzy zarody wszystkich enot domowych i Publicznych, szło  
nych są wylega nieuleczona mierzem choroba Polaków; Mitość Ojczyzny

A jeśli słowa to chłachetne uciucie, nieśmiertelnej i etności etnowieści, to  
pierwotne znamie Rodu Stowianistkiego moczne jest rozgnac' kharida mierz  
marta dusze, czegoz niedohazata we wstępnym pierwsza młodości Pomiatowskim.  
Młodzieńcze wszystkich powabami świętych przymiotów roshwytunowy, Polce  
wnik tyłu znakomitych Jarmili; ulubiony Syrowiec Króla zamownego na owias  
w darowy szafunek, mogł-bor wyrzutu na tomie spokojuwa i szordnych upomin  
swo fortuna korupstae; Ale pojrat On na mierzwo Wawuryn walecznego  
Dziada i Ojca swiego, uczył w sobie krew Polska i wspominał; że mierzwo  
sobie żyć umien, a godnym siebie umienowy polotem, mierznapiać w dardusia  
tej na ow czas Ojczyźnie odpowiedniego do Lawodow Rycerskich placu, wstąpił  
na zastugi Ojca swego, i pierwszy Orz przyjął z ręki Monarchi Naszej potężnego.  
go, tyłu wiarzami krwi i wiarzami w przychod z Ojcami Naszymi potężnego.  
Tam od pierwszego stopnia, Lotmierzki racyniając, wkrótce po niej szorobach zastu  
go przebiegłszy dowiodł; że godzien był ludom dowodzić; go na czele Świętego  
Orszaku Lekarskiego, twoga Traktie obory napetniewszy, do zdobycia warownej  
Świerdły Khabacza dzielnie dopomógł; na murach jej pierwszą są bliźną z Ry  
cerstkiem Chmierciami cswoit. Zdumiał są rod Ottamanów poznając w idnym  
młodzieńcu zamarte wielkiem tetargu plemię Polaków, które im stara Widybo  
nę z ręki wydarto, i Chmiercianstwo całe od spustoszenia zastomito.  
Świętym ten Wawuryn Pomiatowskiego, krowia młodzieńcza nabyty, względy uprzejme  
Leksana Józefa umiatacego cemic waleczność pochlebne nadziwie i widok, mo  
gły kogo innego na dworne zamownej Monarchi, powabami awerni uwiazić. Ale  
ale na gonfie



5

Ala na gorzkie nasze wspomnienie zabłysła na ow czas zawodna jutren-  
ka <sup>nie</sup> dwiżąc się słotanej Goryziny naszej; Urat Pomiatowski, ze dla-  
niej się urodził; a śladem dwóch owych Lawiszów pamiętnych za staro-  
gagietty, ruciwszy obce dary i Laszczyty, przeleciał na Gniarda rodzinne  
chwoyckę; Oburaz mistanego burami Obrętu Goryzkiego, i poty się Jescem i  
Duszą od niego nieoddzielili, po ki ulomkiem nadziei uratowamia Jęgo w  
Lawisznych przepasiach nieżetonu.

Przewijmy tu na moment rozwińcie się pasmo Lawy Jęgo Rycerskiej,  
abyśmy wypnę drogie znamie Polaka, i popiołowi Jęgo odhopali. Wyż-  
szość i szlachetność Duszy iest Matką prawego i czystego Bohaterstwa

Może się w prawdzie pod te skanowne Jęgie uciśnąć orzechów łada burzli-  
wiec, pożarem namyślności rozdęty, krwi i zagłady rodu ludzkiego ruci-  
ty; Łada wrzeca mierzemnik, szeregłiwym zbiegiem wypadku, w bę-  
dzie i omamieniu wyższym nad ludzi okrzykniony; lędy tym czasem pra-  
wdę od pozoru oddzieliwszy, ani ciotwicha w niem znaleźć niemożna.  
Nie błaż się tego sądu nasz Pomiatowski! Wzywam was tu ze świadectw  
tej prawdy — Wy wszyscy, którzyście mu w tylu przemianach Goryziny  
naszej, na tylu ważnych i stanoworych Obradach towarzyszyli, coż przecie  
Duszę Jęgo szlachetną i wyniesioną w każdym kroku zajmowało? iżeli  
nie miłość prawdy, sprawiedliwości, uczciwości Dobro? i szeregłiwosci  
praw szczernej; Czy się pomysł lędy, widokiem osobistej korzyści? czy  
się umocła mierzemnym dymem proźności? czy zmiewały lędy Dosto-  
wość Urzędnika? poświęceniem osobistej dumy? choć cienież teści, którego  
bądź duszkańca tej ziemi? I gromadzą tu owe trudne i zawite zdania;  
owe szkiełce a niepewne przedsięwzięcia; gdzie trzeba było całej mocy i  
tęgoś Duszy, całej roztropności i miętkwa, aby jednym krokiem smierci  
miało życie w sprawie publicznej nieprzymieć. Ktoż się nad niego tra-  
fić zym, przeworniejszym i szeregłiwym Chazą? wspomnijcie owe  
niezachwianą do końca wierność w dochowaniu Krolom i Goryznie za-  
prysiężonych Obubow! O swięta powinności Rycera, pełnić nie roz-  
wazac! Glez stęgo Rodaka chlaby i Laszczyty w potomności odniewiesz?  
Przywładzcie



Przywiedźcie na pamięć ową Jęgo czystą i szlachetną otwartość duszy, w której wszytko, iako w przezroczystej krymicy przejrzeć i rozpatrzyć można było — Niecierpiat On pogłębnej zawistości niewolniczym i szlachetnym ulubionym, którą ci zwodniciele ufności, podług powiewu obłudy szafują — Nieulaścił się w zbiegu osobistej wdzięczności dać pierwszeństwo długowłosej Ojczyźnie. Dusza jego lawosze i asna iak stonce, z żadnym ustrojem prohatnym, z żadną feryiową ciemnością zgodzić się nie mogła — Cóż tedy Duch taki szlachetny i wyniesiony, każdym Jęgo cruciem i przekonaniem kierował, mógł, i serce wylana dobrocią tym cruciom nieodpowiadać? Kto życie i całą istność dla dobra swych Ojczyzn poświęcał, mógłże się z nimi i ostatnim atomkiem chleba niedzielić? Gdzież te zamordne spadzki, włości i dochody Jęgo staiały? Odpowiedzcie wy na te tyłu belkhami woszem ubożsi mieszkańcy tej Stolicy? Jęz On odległych ustroń i dworów waszych nie wiedoma, teha, zapomogł? i ileż, też i kierstwa pocieszył? Dajcie świadectwo wy najbliżej serca i powołania Jęgo Towarzysze, po tyłu raty pod chorągwią Ojczyzny zbierani i rozpraszani! — Gdzież, po tyłu tutactwach napewniejszy przytulach, jeśli nie pod cieniem Jęgo znaleźliście! Kto uprzejmiej podarł wyctuzony sukienki waszej uszanował? Kto cielej chlubne bliźny i kalestwo ucałował, i oddalszej jamiwierści zastonił?

Wy grzebałem wam naprzedce żatoni Ojczyzny! stych zakreptych po pie-  
tow wodza waszego nieocenione szcrafi; Cwogo charakteru narodowe go Starzych Naszych Hektmanow i wojowników, których On znachemile groń z tego wiecznem dziełami Naszemi Zamyska. Mure On był prze-  
znaczone wam do stawy przewodzić, trzeba było: aby się sam wpródy po-  
kazat Polakom; a kto iakim jest, kto czym oddycha i gorze, czyli tego-  
ciucia w drugich przelać niepragnie? A tu ocenicie raz i szereg Jęgo-  
trudy, w odrodzeniu waszych świętych szeregów, bądź w swym pier-  
wotnym Sejmowym Zawodzie, gdzieście mu wdzięczność w rytym medalu-  
do potomności przekazali; bądź w późniejszych niefortunnych Turmie-  
iach i Zapasach, które z wami do zgonu dzielili. Komuż winniście te szanow-  
ne, postacie, któreście chwały Europy na się zawracali? Komuż te pociechy cię-  
Ludskości



7  
pocieszycielko ludzkości, siła karności wojskowa? Ktoś ci Mistrzu wstygi  
Wojskowych zawstydził? — Komu le nakloniec węgielny Łaskawego Polnego  
litosiwego Aleksandra, który w związku Waszym cnoty Narodowe cenił, oca-  
lenie Słennia Waszego godnym być chwyciło i dzień ocalił —  
O Wiktora i Utworcu Rycerstwa Polskiego Poniatoński! Głęboko tego  
względem winna być przysła nawet Ojczyzna nasza?  
Ach czy siebie i Was do takich słubnych wiodków po Staro-polsku usposobiliście?  
Je godnym sposobem siebie na placu Sławy nie dobita? Ale gdzie tego pilnu-  
je wystraszac mamy? Kto go zmieni i przechodzi? Któż cię mil ogromny  
przełworz Sławy zalega — Trzy smutne kresy ostatnich Dniów Naszych, czy na  
mi temi są zapisane, mamli Was nie mi rozczuła? lub kogo zalega?  
Co ci wam wreszcie nowego powiem, czego byście świadkami i uczestnikami  
nie byli? — Jeszcze te nasterczone Mogiły hościami bieleją, gdzie On —  
przed Dwudziestym lat z górą, z Ojczyzną w ręku zapowiadał — Go moia  
Ojczyzna, miłemu się miegości Sławy nachodzić i gwałcić bezkarnie! Jeszcze  
ta Stolica przetrzymuje męstwem i ślachetnością Sławy od Zalewu Bałtycz-  
skiego ocalała, dochwuje tryumfalne pamiątki odrywkami Starożytno-  
nych Łamów i Powiatów zagrabionych uwieniona, uszere szlachetnego  
Dmestru Szlachy Łatoki Orlami Sławy w przebiegu pioruna okazywa da-  
wanych swych Panów przypominając, Coż dalej w mniejszym potężeniu  
mam wyzwać? Ale czyż tylko samym Ojczyzną wołował Poniatoński?  
Oto dziś jeszcze rozległy Potwór niewinne ludzki bógostawia, zmienił wi-  
Sławy, w tył świętych Perłach, które On pierśmi swymi od świętości  
przysięgał — Jeszcze Miast i Zastaw Kraj Germanich z porządku  
wamiem wskazywać ślady Sławy przechodu, którego On w karnym i porządku  
sławy, niechalone mierzem Sławy swoje prowadził —

A gdy Go wzytko wdzierzym w wspomnieniem uwielbia, gdzież Ciebie  
samego szukać? tylko Dobrodziejstwo sprawce! tylko bezbronnym ludom —  
obronie! — Jakiż mnie Duch nagle porzywa, i nad Strumień zawistnej  
Elbisy razem przemierza? Ciebież tu widzę wspomniany dotąd od Nas-  
Bohatere! Tyż więc te roiska śmierci przed sobą przysięgać ogar-  
miały? Ty jeden z męstwowym Ojczyzną przeciw potężnej Europie wal-  
czył? Jakiż ten Ogromny Posąg obłędów dotykać opisanym w prorokach  
Kamieniem



8  
kamieniem z nieba trącony w proch i rozsypane, już go i ślady nie i spły-  
mione ślady odbiegają, a ty i jeden świętosię, Twych przysięg Łaska  
miej! Już tyś tu Orszak Twych Obran' mknącej potęgi utomek zastania,  
a ty i tak drugi Machabeus, odpowiadasz: więc Umiejętny za Obran' na-  
stych — Moriamur pro fratribus nostris — Już, Stawę Narodu Twego w ślad  
ruin i Tołkotu świata uratowales; a ty wyższym nad swego, Ziemię  
pełotem wzmiesioną zapowiadasz; więc Jąściecie na dom Boży samego  
uniosę, aby się na nie, młot więcej targnąc nieważyt, neliżes, a zalekione  
Wirny Elitry przypinując ze drzewiem pluszczące ranami Twe. Święte światło  
li, ponurym skumem i igłem odrzuty Oceanu przestraszyły —  
O Syceonu! przecztych i przysięch wielow woiactwoich Odrobo! O drogi  
dalnych nadości naszych promieni! także nam u posród poludnia  
dojrzalsi z Ocu Łaskotnych Zmiesz! Takież ja Tobie przeznaczenie  
przed lat Osmis zapowiadał, kiedyś odhopyane Orty Ojczytę przyniosły  
do rowych Turmiejów świadomością podnosił! i więc że cała Twoja wiel-  
kość w tej się garsci powiastow zamyla!

Jakże więc? i Was taka nagroda czeka, o wy wszyscy broni i tradow  
Jego nierozdzielni Towarzystwo! Wzywam Was tu z czterech końców i ze  
rolnego świata! J Was którzyście ziemi rodziną Pompeiuszową, sku-  
kamem zbrojnym wotowali i niepodległości Waszej lat tyle pocieszali!  
J Was którzyście pułkarnych umiarkach Pireneów zarzewiały, stawę  
pobratnich naszych Wandalitów świętym Orzdem odhopywali! J Was  
Krajin Cesotryta Orzdem Wędrownicy! J Was nakomiec Łabojczego  
Wyspu Dominigi smutne Ofiary! Wzywam Was tu stanąć! Otożcie  
ten śmiertelnosia, kłębny Mieniat Wodra Waszego! J Jakże cwa wa-  
sza Szeroko-brzmienna stawa dogorywa? Kto Wasze mecenione  
czyny oceni? Kto je nagrodi? Czy te stawa na papierze ulotne?  
Czy te chrapliwe igła Drzewow i Spławow w powietrzu mknące? Czy te  
świłna okazytość, powszechnym Szacunkiem i Łaską roziskrzona?  
Kto jej powiastę i śladu niebędzie? Czy te wreszcie marmury, kłębny na  
łotnych kłębny i godny-będa, w czasie zaradka? Kto optan tyłot  
mów Wasze znoje i pomowie. li? Ten wiek okwitniowej młodości marmie  
styrany? Te bliźny i kłębny mecenione? Te cłonki Mordercy cionem adięte?  
Kto pocieszy



[illegible]



Je to co nam rozkażcie, kamieźmie dla dobra Waszego i ogólnego wy  
pełnić, winniemy. Je to: co nam rozkażcie, czyż to nie za panowania  
niecnotliwym szustliwym dopetm—

Ale może Wam już chelić, ten izygielstary i zapomniany przynoli;  
i dla tegoż tej przypominam Wam Kochani Bracia! Je iest stary,  
Narodowy, od Ojców Naszych jmy kolebka i szere wymawiany;  
Jeż go sam wyzyspułem? pytaicie, Oto w pamiętnych Oborach  
Chocimskich Starego Chochiewiczza, gdzie On te sam Prawdy w okien-  
ne go to otwierał, garstkę Ojców Waszych całą Polkę Artyłką  
rozkład, i do Zalewów barbarzyństwa Europejskiego uratował. Oto—  
w starych wypisach Opatrego, który w miedziannym wojennym  
Poręgi Chwały i Pamiłki złożył, iednego Opatka setnicę miał.  
Oto: pod Namiotami Grondwaldów, gdzie stary Jagiello przed Świętymi  
mi Pamiłkami z Rycerstwem ukoronowany na Starcie dumy wojennych  
Kryżaków Standard rozwinął, Oto: nakoniec, w całej Starożytnej Naro-  
dowości pierwszych Fundamentów tej świetnej niegdyś Monarchii  
Owych Waszych kłieczystów i Kłostów, który na jej rozre-  
zanie Onż podniósł, wpródy go dobywaniem na obronę i uciecz-  
nie Ewangelij Poga Chrystusa uswili i Zacharili— Kiedy nam  
wszystkie nowomodne przemyśły i szwaki do tej niepomogły; kiedy  
nas wszystkie rachuby i Stosunki Prymera tak za to nie zawiodły;  
Dowiedzmy i szere Starego rożumu Ojców Naszych, a z wiecznych  
Jh Sprzymierzeniem całym się Sercem i postępkami pojednamy—

A kiedy temi prawdami do wyższego celu tych Obrzędów zwrócenie jmy  
stępiemy już do Otwarcia Grobowego Kamienia, niech nam wolno  
będzie szłuć, Tobie za uczesnicwa też Naszych winne podziękowanie  
Dostojny Państwa Rępyńskiego Marszałku Strabio Barkleu de Solli,  
Który tym świętym Orszakiem Zwyczajnego Rycerstwa i z tym Charow  
nym Gronem Najwyższej Rady Prządzej Łatobę Naszą uswilił, Je-  
dne czucie Honoru i Stawy udruchłatura Obydwoi Dobrotliwym szustliwym  
szustliwym



Narodom, jako ze pnia jednego Stowian'szczyzny wzrosłym i rozkwa-  
wionym; Jedna nas i w tej Świętej Sprawa potęga. My wnieśli-  
nym Bohaterstwem Ojczyznę naszą uratowali, My za nadzieję  
odzyskania Szlachetny, smierć Bohatera naszego opłakujemy. Jako  
świadkowie naszych uczuciów, bądźcie Szlachetnem tłumaczami tej  
mowy; że Ten Naród który żył bez Ojczyzny nie może, który  
o Nas, po pnieśnieniu Świata strumieniami krwi i wysiłkiem ca-  
łej istoty dobił, godzien jest znaleźć Ojca i Opiekuna w Osobie  
Bawcy Europy, którego wysłuchajcie, Pokój i dobroci w ustach  
Ludu ubło zostawia —

Bóg Ojcow Naszych! Bóg Państwa archów Szeroko. Władnego w  
Świecie Ludu Stowian'skiego! Pojmyj Tęsknoty nasze miłowne,  
Polska Walecznych Ludów, i daj im ucieczkę wysokie w Świątyniach  
przeznaczenie, które od ich wzajemnej Zgody, Skarunku, Przyjaźni i mi-  
łości Braterskiej zawisło; a następnie: Jeśli ta cała ułomna Rodzi-  
na nasza do nowych dniów Twojej Opaczności należeć ma; Umor-  
między Nami wszystkie Naroda dawnych plemion, obywateli, Zawie-  
stnie Łasianych — Wejźmy razem, serce naszych Ofiar, którą leg-  
ła miłości Rodu swojego ten nieprzeptany dawnych Królów Polskich  
Plemiennik — Niech ten dziśszy Pogrzeb w Dzieciach naszych po-  
mądry będzie razem wszystkich naszych też i uciśnionym nigdy nie  
odwalonym Grobowiskiem

Wimie



























